Nr. 140. Kraków, Piątek 21 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjatkiem niedziel i świat uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk najnowszej i wyłącznie dla naszego dziennika przeznaczonej powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t:

„Święta Klara“.

Powieść ta, którą autor nazwał „historyą polskiej rodziny“, osnuta jest na tle wypadków od r. 1845 do dni naszych, i w obrazach, po mistrzowsku nakreślonych, przedstawia zmianę pojęć społecznych, politycznych i narodowych w rodzinie polskiej w Galicyi.

Nie wątpimy, że cenny ten utwór autora „Murdelia“ obudzi żywe zajęcie w szerszych sferach polskich czytelników.

Nadto już w najbliższym czasie rozpoczniemy w drugim feletonie druk nadzwyczaj zajmującej pracy p. t:

„Hurko i jego współpracownicy“.

Jest to obraz stosunków i wypadków politycznych w Kongresówce, wytworzonych wszechwładztwem Hurki. Wiele nowych, dotąd nieznanych szczegółów, barwny sposób ich przedstawienia i znajomość życia publicznego w Warszawie, składają się na całość, która, jak sądzimy, cennym będzie przyczynkiem do dziejów ucisku Polaków pod zaborem rosyjskim.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści Sewera p. t.: **„Biedronie“**.

Kraków, 20 czerwca.

Pomimo uchwały klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, komisya budżetowa uchwaliła wydatek na słowieńskie klasy równoległe przy gimnazyum w Cylei. Zarówno klub Hohenwarta, jak i Koło polskie nie ulękły się groźby rozwiązania koalicyi i spełniły swój obowiązek. Koło polskie spełniło go zgodnie z życzeniem kraju, pomimo opinii wyrażonej w ostatnim komunikacie, że uważa utrzymanie koalicyi za konieczne.

Wystąpienie zjednoczonej lewicy niemieckiej z trójprzymierza parlamentarnego odbyło się z wszelkiemi formalnościami. Po zawiadomieniu o tem prezydenta gabinetu, deputacya klubu Plenerowskiego złożona z pp. Kuenburga, Russa i Beera w formie urzędowej zawiadomiła p. Zaleskiego i hr. Hohenwarta o wystąpieniu lewicy z koalicyi.

Nienaturalny związek trzech największych stronnictw w parlamencie austryackim zerwał się zatem i to prawdopodobnie zerwał się raz na zawsze.

Sprawa cylejska była zewnętrznym powodem tego faktu, który bądź co bądź oznacza ważny zwrot w polityce wewnętrznej tej połowy monarchii. Właściwych przyczyn szukać jednak należy głębiej. Koalicya skończyła żywot właśnie z powodu nienaturalności związku stronnictw, mających tak odmienne przekonania i zapatrywania, oraz dążących do tak różnych celów. Niemożność porozumienia w sprawie tak małej doniosłości, jak otwarcie czterech klas równoległych ze słowieńskim językiem wykładowym, wykazała i uwydatniła całą niekonsekwencyę łączenia się stronnictw, z których jedno centralistyczne a dwa autonomiczne wyznają zasady, jedno fanatycznie dąży do supremacyi żywiołu niemieckiego, a dwa żądają równouprawnienia narodowości, a wreszcie jedno pozuje na liberalne i w kwestyach wyznaniowych idzie jak najdalej w kierunku pseudo-liberalnym, a dwa wyznają zasady konserwatywne i przeważnie składają się ze skrajnych klerykałów. Gimnazyum w Cylei wywołało zerwanie związku właśnie dlatego i tylko dlatego, że wygórowanych wyobrażeń lewicy o supremacyi żywiołu niemieckiego nie można było pogodzić z poczuciem sprawiedliwości i dążeniem do uwzględnienia praw narodów słowiańskich, które tworzy główną treść politycznego programu reszty stronnictw koalicyjnych.

Upadek koalicyi nie wywoła żalu w naszym kraju. Okres koalicyjny nie zaznaczył się żadnym wybitnym czynem, któryby krajowi i społeczeństwu naszemu przyniósł rzetelną korzyść. Pomimo warunków, które zdawały się nader korzystnemi, nie potrafiła reprezentacya nasza w Wiedniu uzyskać nawet tego, co zyskało „siedmiu Słowieńców“. Sprawa gimnazyum cieszyńskiego, poruszona w Radzie państwa, cały postęp zawdzięcza akcyi prywatnej poza parlamentem. Od rządu i parlamentu nie uzyskano nawet tego, aby władze nie stawiały jej niczem nie uzasadnionych przeszkód. Z austryackiego stanowiska okres koalicyjny był okresem wielkich ustawodawczych zamiarów, których zrealizować nie zdołano.

Koalicya upadła w najnieodpowiedniejszej chwili. Rozbicie się trójprzymierza parlamentarnego przerywa reformę podatkową, reformę procedury cywilnej i obrady nad nowym kodeksem karnym. Na domiar krótki żywot koalicyi wykazał, że koalicya nie może i nie potrafi wypełnić głównego swego zadania: reformy wyborczej. Niedołężny referat podkomisyi wywołał zasadniczą różnicę zdań między sprzymierzonemi stronnictwami, a kompromis, gdyby był możebnym, byłby stworzył coś, coby sprowadziło tylko większe zamięszanie i podnieciło tylko niezadowolenie z istniejącego stanu.

Naturalnem następstwem jest dymisya gabinetu, którą uważać należy za fakt dokonany. Losy gabinetu ściśle były złączone z koalicyą i jej dzieje były również dziejami ministerstwa ks. Windischgraetza. Miał on szczerą wolę przeprowadzenia tych wielkich reform, jakie za jego rządów rozpoczęto i nie na niego spada odpowiedzialność za zwichnięcie prac ustawodawczych. Ks. Windischgraetz stosował się lojalnie do woli stronnictw i starał się je pogodzić. Nie miał jednak ani dość siły, aby usunąć mnożące się coraz bardziej przeszkody, ani dość zręczności, aby się przez nie prześlizgnąć.

Po ministerstwie Windischgraetza nastąpi rząd prowizoryczny, ale i w stosunkach parlamentarnych nastąpi również prowizoryum. W Izbie poselskiej brak materyału na poważną i stałą większość. Pomiędzy stronnictwami opozycyjnemi a klubami, które należały do koalicyi, istnieją nieprzeparte, na razie przynajmniej, zapory, czyniące zbliżenie się wzajemne niemal niemożebnem. Przesilenie gabinetowe nie wyjaśnia i nie zmienia sytuacyi tak dalece, aby jakikolwiek rząd mógł z całą swobodą kierować nawą państwową, i aby prace ustawodawcze postępowały naprzód ku rzeczywistemu i trwałemu pożytkowi społeczeństwa. Przesilenie parlamentarne, t. j. rozwiązanie Rady państwa jest nieodzowną koniecznością, która nastąpić musi prędzej czy później, a i ten środek nie uzdrowi stosunków, które wymagają radykalniejszego środka.

Polacy pod rządem rosyjskim.

(Zarys stosunków polsko-rosyjskich przez hr. Leliwę. Przekład z rosyjskiego. Kraków. 1895 r.)

II.

W rozdziale o ograniczeniu praw majątkowych Polaków pod rządem rosyjskim hr. Leliwa roztrząsa krytycznie znane prawo z dnia 10 grudnia 1865 roku, wydane z inicyatywy Murawiewa, i przechodzi kolejno wszystkie dalsze ograniczenia, będące uzupełnieniami i rozszerzeniami tego antipolskiego prawa. Jak wiadomo, prawo to polega na wzbronieniu osobom polskiego pochodzenia nabywania majątków ziemskich w dziewięciu guberniach zachodnich; ale już w roku następnym rozszerzono ukaz w ten sposób, że usunięto także Polaków od nabywania nieruchomości miejskich, t. j. domów w miastach. Stopniowo zakazano także Polakom nabywać „sadyby z charakterem gospodarczym w granicach miasta“ (1868), rozszerzono zakaz na osoby polskiego pochodzenia, które przyjęły prawosławie (1869), a także na osoby protestanckiego wyznania, jeśli mają żony Polki, lub mężów Polaków (1870). W roku zaś 1884 rozpoczyna się nowa faza ustawodawstwa ograniczającego prawa majątkowe Polaków, przez wydanie ukazu z dnia 27 grudnia 1884 roku, zabraniającego Polakom przyjmować w zastaw i brać w dzierżawę majątki, nie leżące w obrębie miast i osad.

Nie będziemy zastanawiać się szczegółowo nad wszystkiemi temi wyjątkowemi ustawami, ponieważ są one powszechnie znane. Natomiast warto zwrócić uwagę na zastosowanie ograniczeń agrarnych do włościan wyznania katolickiego na Litwie. Właściwie wszystkie przytoczone powyżej przepisy prawne, ograniczające majątkowe prawa Polaków, wymierzone były przeciwko szlachcie i mieszczanom polskiego pochodzenia, a nie stosowały się do włościan, których rząd chciał otoczyć względną opieką, ażeby wytworzyć z nich lojalny żywioł na Litwie. Ale w roku 1885 zaczyna się widoczny zwrot we włościańskiej polityce rosyjskiej, w czem generał-gubernator Kochanow odegrał znaczącą rolę. Wydał on do podwładnych mu gubernatorów godny uwagi okólnik, widocznie sprzeciwiający się intencyi ustaw zasadniczych. Ze względu na doniosłość sprawy przytaczamy ten okólnik w dosłownem brzmieniu:

„Jakkolwiek prawo z dnia 10 grudnia 1865 roku zupełnie nie wspomina o zabronieniu włościanom katolikom nabywania na własność ziemi w 9 zachodnich guberniach; jakkolwiek zakaz ten, według wyjaśnienia najwyżej zatwierdzonego dnia 14 czerwca 1868 roku dziennika komitetu ministrów, dotyczy tylko szlachty a nie włościan, — to jednak obecnie, biorąc pod uwagę, że celem prawa z 1865 roku jest dążenie rządu do zmniejszenia w kraju liczby właścicieli większych posiadłości ziemskich polskiego pochodzenia, jakimi niewątpliwie stają się i włościanie katolicy, którzy nabyli większe majątki ziemskie, a którzy starają się prowadzić takież, jak szlachta, życie, przejmują się jej poglądami i idą za jej wskazówkami, — uważam ze swej strony za konieczne dozwalać włościanom w każdym poszczególnym wypadku nabywać tylko taką ilość ziemi, jaką mogą uprawiać przy pomocy swej rodziny, nie urządzając gospodarstwa folwarcznego ze służbą najemną i z innemi cechami obywatelskiej gospodarki“.

Tym sposobem wbrew jasnej i przekonywującej treści ustawy, niczem nie ograniczającej praw włościan-katolików pod względem nabywania ziemi w guberniach zachodnich, generał-gubernatorowie, posiadający wyłączne prawo wydawania lub odmawiania świadectw na kupno ziemi (gdyż posiadanie świadectwa jest niezbędnem), samowolnie ograniczyli prawa włościan.

W tym samym 1885 roku tenże generał-gubernator wileński wydał drugi okólnik, polecający gubernatorom zbierać szczegółowe wiadomości o włościanach, ubiegających się o prawo kupna ziemi: czy należą do rdzennych włościan, czy prowadzą włościański tryb życia, jakiego języka używają w domu, jaki obszar ziemi już posiadają i t. p. W roku zaś 1887 oprócz tych wiadomości polecono wywiadywać się, czy proszący o świadectwa włościanie nie są członkami bractw kościelnych i krzewicielami fanatyzmu religijnego, a zarazem pośrednikami pomiędzy księżmi a ludem. W tym samym roku polecono gubernatorom wywiadywać się o włościanach, którzy przeszli z katolicyzmu na prawosławie (stosuje się to do unitów, przemocą nawróconych), czy nie uchylają się od wypełniania obowiązków kościoła prawosławnego. Jednocześnie z tem rozporządzeniem generał-gubernator wileński zwrócił się do prawosławnego arcybiskupa litewskiego, aby tenże polecił całemu duchowieństwu prawosławnemu swej dyecezyi udzielać sprawnikom wiadomości o byłych unitach, którzy uchylają się od spełniania obowiązków prawosławnej cerkwi.

Tym sposobem, jeżeli włościanin-katolik zmienia swój starodawny włościański tryb życia; jeżeli rozmawia po polsku; jeżeli, zdaniem policyjnego uriadnika, grzeszy fanatyzmem religijnym; jeżeli wskutek podejrzenia tegoż uriadnika ma być pośrednikiem pomiędzy księdzem a ludem; jeżeli, zostawszy przymusowo prawosławnym, nie uczęszcza gorliwie do cerkwi, — to we wszystkich tych wypadkach, przypuściwszy nawet sumienność popów prawosławnych i niesprzedajność organów policyi, włościaninowi-katolikowi lub pochodzącemu z unitów, nigdy nie będzie wolno kupić ani piędzi ziemi. W nagrodę tylko za lojalność i polityczne służalstwo, za odstępstwo od unii, rozdaje się innym włościanom prawo nabywania ziemi, i to w największej ilości 60 dziesięcin. Wreszcie okólnikiem generał-gubernatora z 1891 roku odsunięto również od prawa nabywania ziemi na Litwie włościan, pochodzących z Królestwa Polskiego. Dodajmy do tego samowolne postępowanie administracyi rosyjskiej, względy osobiste i przekupstwa, a zrozumiemy, że całe tomy spisać można z dziejów nadużyć i niedorzeczności w stosunkach władzy do włościan pod rządem rosyjskim. Autor przytacza tylko najciekawsze i najcharakterystyczniejsze wypadki odmowy na prośbę włościan o prawo nabycia ziemi. Brak miejsca nie pozwala nam powtórzyć tych ciekawych dokumentów społecznych.

Autor roztrząsa wszystkie motywa, jakie przytaczane są ze strony rosyjskiej na usprawiedliwienie tych rozmaitych ograniczeń majątkowych, które są samowolnem i bezwzględnem podeptaniem prawa własności; wykazuje jednakże, że cała rosyjska polityka agrarna w ziemiach polskich jest w środkach swych i celach niekonsekwentną i opiera się na społeczno-państwowych fikcyach.

Uroczystości niemieckie.

Nigdy może obłuda w stosunkach dyplomatycznych nie ukazała wyraźniej swej dwulicowości, jak obecnie z powodu uroczystego otwarcia kanału bałtycko-niemieckiego. Cesarz Wilhelm pragnął przy tej sposobności odegrać rolę „mirotwórcy“ i zaaranżował akt „zbratania się ludów“. Nieszczerość tkwiła już w samej naturze dzieła, które miało być podstawą zbliżenia się państw Europy. Kanał kielski bowiem ma przedewszystkiem znaczenie strategiczne, a wartość jego dla stosunków handlowych redukuje się do bardzo skromnych rozmiarów. Niemcy, państwo straszące wiecznie całą Europę pobrzękiem oręża; Niemcy, uzbrojone od stóp do głowy, zapragnęły przy otwarciu nowej drogi strategicznej, ułatwiającej ich marynarce wojennej przejazd z jednych portów do drugich, podać dłoń pojednania Francyi, pokonanej, lecz zawsze groźnej sąsiadce z zachodu. Reszta państw Europy miała być świadkiem tego zbliżenia się Francyi do Niemiec.

Tymczasem całą grę zepsuła dyplomacya rosyjska przez rozmyślne nadanie, właśnie w tej chwili, wysokiego orderu prezydentowi republiki francuskiej. W ten sposób na wodach nowo otwartego kanału podadzą sobie sprzymierzone dłonie Francya i Rosya, podczas gdy Niemcom, a zwłaszcza cesarzowi Wilhelmowi, przypadnie rola... świadka i pośrednika mimowolnego tych najnowszych umizgów dwóch państw, zawistnie nań spoglądających.

Ile więc szczerości być może w objawach ra-

Obrona Warszawy w roku 1794

obległonej przez Moskali i Prusaków.

41 (Dokończenie).

22. Odezwa do obywateli względem dostawienia nie wydanych jeszcze kantonistów.

Rada Najwyższa Narodowa.

„Już kilkakrotnie czyniła Rada odezwy do obywateli względem przystawienia kantonistów, tak pieszych jako i konnych. Nie mogła bez smutku odebrać uwiadomienia, iż ci dotąd w niektórych miejscach nie podług przypadającej liczby dostarczeni, w niektórych całkiem zatrzymani zostali. Nie spodziewała się Rada być kiedykolwiek w potrzebie przypomnienia i częstego powtarzania współziomkom swoim, że los Ojczyzny, w ich rękach złożony, od ich obrony zależy: że ile, czyli przez swoją obojętność, czyli przez nieżyczliwość, uskąpią sposobów wspólnego ratowania się, tyle na siebie przykładnych kar ściągną, gdy ziemia polska z pod przemocy oswobodzoną zostanie; a nierównie więcej narzekań i przekleństw czekać ich będzie od najodleglejszych potomków, jeżeliby nieszczęśliwa Ojczyzna, od własnych opuszczona synów, paść miała łupem spiknionych na zatarcie jej nawet jestestwa najezdników“.

„Taka jest przyszłość wasza, obojętni, lękliwi i nieżyczliwi Ojczyzny synowie! bo w momentach tych żadnej już między wami różnicy kłaść się nie godzi. Z jakichkolwiek pobudek opieszałość wasza pochodzi, jedną i równą nieobywatelstwa i hańby cechą znaczona być powinna, skoro równe i jedne skutki zrządzić może“.

„Byłoby jednak niesprawiedliwością rządu, gdyby na samych tylko gorliwych obywateli, majątki wraz z życiem poświęcających, miał spadać cały ciężar wspólnej obrony. Jednej Ojczyzny synowie, na jednej wychowani ziemi, zarówno do jej ocalenia należeć powinni. Kiedy miłość ojczystych swobód wiedzie do ich odzyskania, drugich je żeli obłąkani, niech bojaźń kary, krnąbrnych i odrodnych, niech kara sama do pełnienia obowiązków doprowadzi“.

„Dlaczego Rada tę jeszcze ostatnią względem niezwłocznego uzupełnienia liczby kantonistów, gdzieby całkowicie nie byli dostarczeni a względem całkowitego wydania, gdzieby dotąd wstrzymywanymi zostali wydaje rekwizycyę i zaleca razem komisyom porządkowym, ażeby te w ziemiach i powiatach swoich najskuteczniejsze i razem najspieszniejsze obmyśliła środki, za pomocą których rzeczeni kantoniści do najbliższych komend wojskowych natychmiast dostawionymi byćby mogli. Którzyby zaś z mieszkańców ziemiańskich i miejskich niniejszej rekwizycyi przeciwnymi, albo w jej uskutecznieniu opieszałymi się pokazali, do tych każda komisya egzekucyę wojskową zsyłać i przez nią przypadających kantonistów, tudzież w moc kary za nieposłuszeństwo, od każdego rekruta po zł. pol. 100 wybierać mocna będzie“.

„Smutną dla siebie Rada uznaje konieczność, iż tam, gdzie sama miłość Ojczyzny pobudką stawać się powinna, ostrości kar użyć przymuszoną zostaje“.

„Ale czas już jest, ażeby ci, co własnym widokom dobro ogólne poświęcali bezkarnie, jeżeli nie przez szlachetną chęć powrócenia do cnoty, tedy przez troskliwość o osobiste cierpienie, raz przynajmniej dopełnili to, czego od nich uciśniona Ojczyzna wymagać ma prawo. Dan w Warszawie na sesyi Rady 20 miesiąca sierpnia 1794 roku.

Ignacy Potocki, prezydujący.

Tomasz Czech R. N. N. S. (sekretarz)“.

Zdawałoby się, że odezwa ta dotknie do żywego i wszystkich poruszy. Bynajmniej, żadnego skutku nie miała, a nawet ani „Gazeta Wolna Warszawska“, ani „Gazeta rządowa“ nie ogłosiły tej odezwy, tylko wspomniały, że została wysłaną do komisyj porządkowych.

Wszystkiemu temu jednak zaradził wielkością swej duszy prawdziwie z nieba zesłany na ratunek Polski, Kościuszko. Duchem swym ożywił i wzniósł do bohaterskiej potęgi garstkę Ojczyźnie wiernych Polaków, a umiejętnem pokierowaniem ich poświęcenia się dla Ojczyzny i ich dzielności dokonał prawie cudu w obronie Warszawy tak, że gdy dokonaną została, gdy odpędzony został król pruski ze swymi wspólnikami Moskalami, zrazu nikt w Europie wierzyć nie chciał. Wiadomość o tem powszechnie uważaną była za śmieszne zmyślenie, tak rzecz sama z siebie istotnie zdawała się nieprawdopodobną. I jeśliby nie klęska Maciejowicka, albo wyraźniej mówiąc, nieobmyślona i dokonana zdrada Ponińskiego — obroniłby i Polskę całą [1]).

23. Odezwa Kościuszki do obywateli, mieszkańców warszawskich.

Tadeusz Kościuszko, Naczelnik Najwyższy Siły Zbrojnej Narodowej.

Bracia! już nieraz widzieliśmy się na polu bitwy; już nieraz połączonych usiłowań ludu i wojska doznali zuchwali nieprzyjaciele nasi. Dzielicie chętnie ze mną niebezpieczeństwa, dzielcież, bracia, i radość moją.

Kiedy piersi odważnych Warszawy mieszkańców pierwszym i rzetelnym są wałem miasta tego, kiedy łakomy i dumny nieprzyjaciel od dwóch miesięcy bezskutecznie wdziera się w siedliska wasze kiedy usiłuje wśród stolicy narodu wolnego wytępić nasienie ducha despotów nieprzyjaznego i naigrawać się z ludu, cnotą wolnością i energią republikańską prowadzonego, kiedy z hordą niewolników swoich czatuje na moment zdrady, podstępu albo ślepego losu; wtedy przykładem waszym zagrzani obywatele i mieszkańcy prowincyi Wielkopolskiej podnieśli broń, uderzyli na drobne kupki, które na utrzymanie jarzma im narzuconego najezdnik na ich ziemi zostawił, armaty jego zabrali, amunicye na was prowadzone zniszczyli lub opanowali, i z tyłu wojsk nieprzyjacielskich podają wam braterską i zbrojną rękę.

Bracia! zdarzenie to szczęśliwe pomięsza pewnie zamysły nieprzyjaciół naszych; ale oraz może pobudzić ich do kroków rozpaczy i do przyspieszenia naprzeciw Warszawie wszelkich wysileń ich zaciekłej i mściwej dumy.

Bądźmyż więc gotowi wszyscy na ten przypadek, czuwajmy w tym momencie więcej niż kiedykolwiek; a ufni w BOGU, w cnotliwej sprawie, i w odwadze naszej, pokażmy uzbrojonym współbraciom naszym, że ich śmiałość, naszą podwoiła.

Waleczny i poczciwy lud miasta tego niech sobie nie przykrzy w trudach, które dla obrony kochanej Ojczyzny i dla obrony siebie samego długo i często podejmuje. Majętny, czyli ubogi, dziedzic, czyli wyrobnik, gospodarz, czyli służący, nic droższego mieć nie może, jak wolność i Ojczyznę; dla nich nie żal poświęcić życie, bo oszczędzając go, gotuje sobie i swym potomkom niewolę, hańbę i srogość zemsty nieludzkich najezdników. Idźcie więc śmiało i z ochotą kochani bracia współobywatele, — idźcie gdzie was wzywa Ojczyzna, wolność i sława.

Jeszcze raz wam powtarzam: w tych dniach więcej tęgości i męstwa potrzeba, w tych dniach nieprzyjaciel energią wolnych ludzi obrażony, odgrażać się zechce. Do mnie, bracia, do mnie! skoro wam dam znak boju. I dzień i noc ludu wolnego są chwile Ojczyźnie należące. Jeszcze trochę cierpliwości, jeszcze trochę męskiej i obywatelskiej stałości, a BÓG nadzieja, będziemy mieli pociechę uściskać się po bratersku i zwycięzca i okrutnych spokojności i szczęścia naszego nieprzyjaciół. Dan w obozie pod Mokotowem d. 4 września 1794 r.

T. Kościuszko m. pr.

24. Koniec oblężenia.

Odezwa przytoczona wyżej, świadczy o czujności i ostrożności Kościuszki. Nie spełniły się jednak troskliwości jego obawy. D. 6 września król pruski ze swem wojskiem i sprzymierzoną sobie hordą Moskali spiesznie odstąpił — widząc bezskuteczność swoich usiłowań — zdobycia Warszawy. Wzywał, przybywając, kapitulacyi Warszawy — teraz sam zmuszony był kapitulować ze swych hardych zamysłów — ujarzmienia Warszawy.

Wypadałoby z porządku rzeczy w ślad za tem opisać przebieg wojennych działań w obronie Warszawy podjętych. Nad zakres jednak feletonowy rozszerzony nasz opis tej obrony, każe nam to odłożyć do innej, da Pan Bóg, pracy.

Skoro powzięto wiadomość o odejściu Moskali i Prusaków, cała niemal ludność Warszawy wyległa i spieszyła oglądać opuszczone przez nich legowiska, okopy, baterye, baraki. Dziwna i nader smutna rzecz, że nie udała się raczej gromadnie do Kościuszki, do Mokotowa, dla podziękowania mu za dokonaną obronę — od grożącej niewoli. Rada też Najwyższa także się nie ruszyła osobiście, i tylko wysłała dosyć zimny, urzędowo ceremonialny „list“ w tych słowach:

„Rada Narodowa przejęta radością z dzisiejszego zdarzenia oswobodzenia od nieprzyjaciół stolicy Narodowej, winszuje tobie Najwyższy Naczelniku tak znakomitego dzieła, iż starannością i walecznością swoją ukróciłeś dumę i siłę tego nieprzyjaciela który, z taką nastawając groźbą, z hańbą chciwych zamiarów swoich odstąpić musiał Zna aż nadto Rada wielkość twoich trudów, Najwyższy Naczelniku które w obronie tej stolicy poniosłeś i dlatego nie może nie oświadczyć Ci tej najwyższej wdzięczności i szacunku którym cała ta stolica jest przejęta, i którego skutki aż nadto są ważne dla całego powstającego Narodu. Tak pamiętne dla miejsca tego zdarzenie chce Rada uroczystością jakową obchodzić; lecz obchód ten tem byłby wspanialszy i milszy dla ludu, gdyby w nim widział obecnego Ciebie. Obejście jednak to i urządzenie jego: jak i kiedy? zostawia woli Twojej której oczekiwać będzie. Dan na sesyi Rady dnia 6 września 1794 r.“

---

[1]) Mówiąc o zdradzie Ponińskiego, prawie powszechnie zdradę tę uważają za wymysł, wynikły ze zwykłego usposobienia wszelkie klęski przypisywać zdradzie. Niestety, tak nie jest. Zdrada była rzeczywiście, która dowodami niezbitemi wykazaną zostanie Już Korzon był na drodze do odkrycia tej zdrady, ale nie miał odwagi dalej posunąć badań swoich wstrzymując się w połowie drogi.

dości i zadowolenia, z jakiemi witają dzisiaj Niemcy Francuzów i Rosyan, — łatwo się domyśleć.

Uroczystości w Hamburgu i Kielu odegrać miały niewątpliwie ważną rolę w polityce międzynarodowej i rzeczywiście nadziei nie zawiodły; tylko odegrają zupełnie odmienną rolę od tej, jaką wyznaczył im cesarz Wilhelm i w tem tkwi całe ich znaczenie, podczas gdy entuzyazm rozbawionych tłumów, defilada statków, bankiety i toasty, uważać należy tylko za zręcznie ułożoną draperyę, kryjącą niechęć i rozczarowanie dyplomacyi niemieckiej.

Ale z obowiązku dziennikarskiego zapisywać musimy szczegóły tych uroczystości, które, jak wiadomo, oficyalnie rozpoczęły się wczoraj w Hamburgu. „Biuro Koresp.“ donosi nam, że wczoraj koło godziny 3-ej po południu przybył do Hamburga cesarz Wilhelm w towarzystwie czterech swoich najstarszych synów, ubranych w marynarskie mundurki. Na dworcu kolejowym powitał go burmistrz Lehmann na czele reprezentacyi miejskiej krótką przemową. Przeszedłszy następnie wzdłuż frontu kompanii honorowej, wsiadł cesarz wraz z burmistrzem do czterokonnego powozu, za którym postępował oddział huzarów. W dalszych powozach jechał następca tronu i inni książęta pruscy. Na dworcu kolejowym i na ulicach, wspaniale przyozdobionych, zebrały się nieprzeliczone tłumy ludności. Cesarz udał się do portu.

Wczoraj przybył także do Hamburga król wirtemberski. Śniadanie odbyło się w ogrodzie zoologicznym; koło 12 stołów zasiadło 120 osób, między niemi kanclerz państwa, wielu ministrów i senatorów. Od południa zamknięto wszystkie sklepy, szkoły zwolniono od nauki. Nieprzeliczone tłumy ludności przeciągały ulicami miasta od wczesnego rana.

Z Kielu donoszą pod datą wczorajszą:

Ulice przepełnione publicznością, pociągi kolejowe przywożą tłumy gości. Port wygląda wspaniale. Publiczność wita obce statki wojenne okrzykami Hurra! — Wczoraj zawinęły tutaj wielkie parowce „Danzig“, „Cobra“, „Rhaethia“ i „Habsburg“, na którym przybyła wielka księżna meklemburska; wreszcie statek pasażerski „Rotterdam“ przywiózł 400 gości. Statki pasażerskie obwożą gości po porcie. Wczoraj wyjechali stąd do Hamburga osobnym pociągiem wszyscy dowódcy eskadr i oficerzy wszelkiej narodowości pod przewodnictwem komenderującego admirała Knorra.

Na pokładzie statku „Mars“ odbyło się przedtem uroczyste przedstawienie i wzajemne poznanie się obcych admirałów i komendantów z kapitanem portu i komendantem Kielu.

O dalszych szczegółach uroczystości donosimy w dziale telegramów.

Z delegacyj.

Komisya budżetowa austryackiej delegacyi przyjęła wczoraj znane już w głównej treści sprawozdanie ref. Dumby do wiadomości i przystąpiła do rozprawy szczegółowej nad zwyczajnemi wydatkami ministerstwa wojny.

Przy tytule „Zarząd centralny“ del. Herold żąda zniesienia zakazu, jaki komendant załogi w Bernie wydał oficerom co do uczęszczania do lokalu „Besedni dum.“ Mowca twierdzi, że zakaz ten wydano z powodu odegrania tam pewnego razu hymnu rosyjskiego i że opinia publiczna dopatruje się w tem obrazy czeskiego narodu. Minister wojny Krieghammer wyjaśnia, że zakaz nastąpił z powodu demonstracyj politycznych i nie będzie cofnięty, dopóki takie demonstracye powtarzać się będą.

Przy tytule „Sądownictwo wojskowe“ del. Popowski omawiał sprawę zamordowania w Rzeszowie wachmistrza przez huzarów i poruszył również znany proces Hładuna, który oskarżony był o oszczerstwo, gdyż twierdził, że przyczyną śmierci jego syna było nieludzkie obchodzenie się ze strony feldfebla. Sąd Hładuna uwolnił, uznał więc twierdzenia jego za usprawiedliwione.

Del. Herold przemawiał również na temat maltretowania żołnierzy i żądał wydania w tej mierze surowych rozkazów.

Minister odpowiada, że w sprawie wypadków poruszonych przez del. Popowskiego toczy się śledztwo sądowe. Przeciw znieważaniu żołnierzy władze wojskowe występują z całą surowością. Istnieją pod tym względem przepisy zupełnie wystarczające.

Del. Promber żali się, że w wielu większych miastach morawskich nie ma garnizonów. Po wyjaśnieniu ministra wojny przyjęto cały zwyczajny budżet wyjskowy bez zmiany.

W rozprawie nad budżetem nadzwyczajnym minister wojny zaznaczył wielką doniosłość kolei polowych dla przesuwania olbrzymich mas wojska. W odpowiedzi na żądanie del. Mengera, żeby przy sporządzaniu namiotów uwzględniano przemysł lniany, dowodził minister, że namioty bawełniane są lżejsze.

W dalszym ciągu minister dawał wyjaśnienia o stosunkach awansu weterynarzy wojskowych i o egzaminach lekarzy pułkowych na sztabowych. Zarządzono potem częściowo posiedzenie poufne i przyjęto także ten budżet bez zmian.

Dodatkowo podał minister wojny do wiadomości, że w sprawie zaopatrzenia wdów po wojskowych ministerstwa doszły już do porozumienia i że odnośny projekt ustawy niebawem zostanie przedłożony.

Komisya przyjęła w końcu bez rozpraw zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na marynarkę wojenną, budżet wspólnego ministerstwa skarbu, dochody z ceł i budżet najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dziś po południu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 czerwca.

Donoszą ze Lwowa, że komitet centralny na wschodnią Galicyę ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym, w miejsce ks. Adama Sapiehy, który z godności tej zrezygnował, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, zastępcą przewodniczącego dra Tadeusza Skałkowskiego, sekretarzem Albina Rayskiego.

Ciekawe wskazówki i nauki daje nowemu komitetowi znany organ Laenderbanku, osławiony „Przegląd“ p. Masłowskiego. Znany ten organ wiedeńskich bankowców, a krajowych reakcyonistów zasadniczo potępiał zawsze chłopskie kandydatury, przepowiadając nieobliczalne klęski z wyboru kilku chłopów do Sejmu przed laty sześciu. Dzisiaj uląkł się „Przegląd“ ogólnego prądu i cofa się „odważnie“ z poprzednio zajętego stanowiska, pisząc:

„Nie należy zasadniczo występować przeciw chłopskim kandydaturom dlatego jedynie, że są chłopskiemi. Trzeba pamiętać, że niesumienni zdawna wmawiają w strzechy, iż wrogami ich — dwór i plebania. Gdzie ważne względy nie każą inaczej, trzeba już choćby dla zadania kłamu tym oszczerstwom przyjąć życzliwie kandydatury chłopskie. Ruch separacyjny, rozbudzony przez różnych „przyjaciół ludu“, nie przeminie bez śladu; gdyby się udało zatamować go podczas teraźniejszych wyborów, wybuchnie przy następnych jeszcze silniej i już z wszystkiemi znamionami prądu wrogiego dla warstw innych; więc zawczasu trzeba dać mu upust, otworzyć klapę bezpieczeństwa, — niech chłopi, rozumni i porządni gospodarze, wejdą do Sejmu. byle nie w tak wielkiej liczbie, iżby się stali balastem. Potrzeba Sejmu dobrego, niepodatnego na lep przeróżnych haseł, wypisanych na lada chorągiewkach; a właśnie chłop-gospodarz będzie posłem rozważnym, spokojnym, nieskorym do nowinek. To jest ogólna uwaga, do której można stosować się, lub nie stosować się, — jak nakażą miejscowe okoliczności i postanowienia komitetu centralnego“.

Nie jest to naturalnie szczery zwrot, lecz ustępstwo, wymuszone koniecznością. Innemi słowy powiada „Przegląd“: zatwierdzajcie chłopskie kandydatury, gdy uważacie, że przejdą one i bez zatwierdzenia komitetu centralnego.

O tem, jak się ukształtują stosunki po ustąpieniu ministerstwa ks. Windischgrätza, krążą najrozmaitsze pogłoski. Pewnem jest tylko, że cesarz nie zamianuje natychmiast nowego gabinetu, lecz utworzy ministerstwo prowizoryczne. Na czele tymczasowego rządu ma stanąć namiestnik Niższej Austryi hr. Kielmansegg. W skład nowego gabinetu z dotychczasowych ministrów mają wejść tylko pp.: Falkenhayn, Jaworski i Welsersheimb. — Ministerstwo spraw wewnętrznych obejmie hr. Kielmansegg. — Tylko ci czterej ministrowie mają tworzyć gabinet, a nawet niepewnem jest, czy hr. Falkenhayn zostanie w ministerstwie. Kierownictwo ministerstw skarbu, oświaty, sprawiedliwości i handlu ma cesarz powierzyć szefom sekcyjnym, a mianowicie ministerstwo oświaty p. Rittnerowi, ministerstwo skarbu p. Baumgartnerowi lub p. Niebauerowi, ministerstwo sprawiedliwości p. Kralowi, ministerstwo handlu p. Wittekowi, a ministerstwo rolnictwa p. Rinaldiniemu. Izba poselska ma załatwić budżet, poczem dopiero nastąpi odroczenie i powołanie stałego ministerstwa. Pomimo to potrzeba będzie uchwalić prowizoryum budżetowe, do końca lipca uchwalone prowizoryum budżetowe kończy się bowiem już ostatniego czerwca, a Izba nie potrafi do tego czasu uchwalić budżetu. Pomiędzy Kołem polskiem i klubem Hohenwarta a stronnictwami opozycyjnemi toczą się układy o uchwalenie budżetu. Rokowania te toczą się nietylko z Młodoczechami, ale ze wszystkiemi stronnictwami opozycyjnemi. Natomiast ograniczają się one tylko do kwestyi załatwienia budżetu i nie mają wcale głębszego znaczenia. O usiłowaniach utworzenia nowej stałej większości nie ma obecnie mowy, a również nie zajmuje się nikt pytaniem, jak wyglądać będzie przyszły stały gabinet. — Tylko najbliższe kwestye zajmują umysły.

Z Paryża.

Niemałe zaniepokojenie wywołała w Paryżu pogłoska, podana przez dzienniki niemieckie, jakoby rosyjski minister spraw zagranicznych ks. Łobanow zalecił dziennikom petersburskim, ażeby omawiając mowy Ribota i Hanotaux, wypowiedziane we francuskiej Izbie deputowanych, omijały wyrażenie „przymierze“ francusko-rosyjskie i mówiły tylko o „porozumieniu“. Pogłoska ta, według wszelkiego prawdopodobieństwa jest bezpodstawną, nie zaprzeczono jej jednakże dotychczas wyraźnie, tak iż opozycya francuska może ją wyzyskiwać zręcznie przeciwko rządowi. Natomiast dzienniki przychylne rządowi dokładają wszelkich usiłowań, ażeby przekonać publiczność francuską o istnieniu ścisłego przymierza dyplomatycznego z Rosyą. To też z wielkim rozgłosem podają wiadomość o tem, że eskadra francuska i rosyjska, udające się na uroczystości otwarcia kanału północnego, spotkały się pod Langelandem i dalej razem popłynęły do Kielu, o czem admirał francuski zawiadomił ministra marynarki telegramem, wysłanym z Kielu.

Ze szczególnem zadowoleniem półurzędowe dzienniki francuskie podają w przekładzie artykuł „Now. Wremia“, w którym dziennik ten dowodzi, że „czas i potrzeby obu narodów w taki sposób zmodyfikowały porozumienie francusko-rosyjskie, iż „dzisiaj można już śmiało mówić o przymierzu francusko-rosyjskiem, chociażby nawet przymierze to nie było stwierdzone pisemnemi traktatami.“

Minister robót publicznych poniósł klęskę w senacie, gdyż senat, wbrew opinii ministra, przyjął wniosek senatora departamentu Var, ażeby odroczyć obrady nad projektem nowego traktatu z Towarzystwem kolei południowych, wniesionym przez ministra. Wniosek ten, zwracający się pośrednio przeciwko rządowi, a przynajmniej przeciwko ministrowi robót p. Dupuy-Dutemps, przyjęty został w senacie 127 głosami przeciw 85 głosom. Drugi minister, mianowicie minister kolonij Chautemps doznał porażki w komisyi budżetowej Izby deputowanych, gdyż komisya odrzuciła żądany przez ministra dodatkowy kredyt na ekspedycyę Monteila, którą spotkało w Afryce niepowodzenie.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 20 czerwca.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłała p. Jadwiga Zeitleben ze Schodnicy 3 złr. 40 ct.

P. Józef Lebeck z Kattowic 3 złr. 76 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał p. Józef Lebeck z Kattowic 3 złr. 76 ct.

Komitet urządzający dnia 9 czerwca b. r. w parku dra Jordana festyn na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że, po opędzeniu wszelkich wydatków, pozostałą kwotę 1.095 złr. 95 ct. odesłał do Cieszyna pod adresem ks. Londzina, kasyera „Macierzy śląskiej“.

Z darów, nadesłanych komitetowi na rzecz festynu, nie spieniężono, oprócz kilkunastu drobnych przedmiotów, oraz dwóch beczek piwa, przez p. Johna wprost na festyn uprzejmie przysłanych, następujących cennych rzeźby i obrazów: Certowicz odlew metalowy „Św. Cecylia“, Dembowski „Widok Tatr“, Wodzinowski pejzaż „Widok zimowy“, Piotrowski „Krakowiak“, Bierkowska „Kopanie ziemniaków“, Pochwalski „Obrazek z natury“, Zadrazil „Widok zimowy“, Bierkowska, Brühl, Majewska trzy główki, Grodzicki „Wycieczka w pole“, Mayerberg, Sitko dwa pejzaże olejne.

Powyższe przedmioty, oraz 8 premij Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie złożył komitet w handlu pp. Kutrzeby i Murczyńskiego (Rynek główny) i wyraża nadzieję, że ci, którzy nie mogli nabyć tych przedmiotów na festynie, nie omieszkają jak najrychlej kupić je w tymże handlu. Pomiędzy pozostałemi przedmiotami jest również ładny stolik, który złożyliśmy w handlu p. Rayala (Rynek gł. A-B), z prośbą o spieniężenie tegoż.

Pozostałe piwo i kilkanaście drobiazgów będziemy starać się również spieniężyć. Z powyższych sprzedaży uzyskaną kwotę podamy do publicznej wiadomości i odeślemy do zarządu Macierzy śląskiej.

Paniom, które raczyły wziąć czynny udział w urządzeniu festynu, a mianowicie pp. Horoszkiewiczowej, Janowej Jakubowskiej, Jaworowskiej, Jaworskiej, Edw. Korczyńskiej, Ludm. Korczyńskiej, Murczyńskiej, Paszkowskiej, Poźniakowej, Redykowej, Ratkowskiej, Wojciechowskiej, Zawadzkiej, Zdankiewiczowej i Ziembinie, oraz p. Barabaszowi i wszystkim członkom chóru Towarzystwa muzycznego, w końcu wszelkim innym osobom, które raczyły nadesłaniem przedmiotów lub gotówki przyczynić się do pomyślnego wyniku, przesyła komitet w imieniu braci Ślązaków staropolskie „Bóg zapłać“.

Komitet.

Dyrekcya zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, którzy obowiązani są robotników swoich w pomienionym zakładzie ubezpieczać, że termin wnoszenia opłat i przedkładania obliczeń za pierwsze półrocze 1895 upływa z dniem 30 czerwca b. r. i że opłaty te wraz z obliczeniami muszą być przedłożone zakładowi najdalej do dnia 14 lipca br. w listach opłaconych.

Formularze obliczeń można otrzymać w biurze zakładu we Lwowie w domu własnym przy ulicy Brajerowskiej nr. 16, a także we wszystkich władzach politycznych I instancyi.

Przedsiębiorcy, którzy swoim obowiązkom w zakreślonym terminie, tj. najdalej do dnia 14 lipca br. zadość nie uczynią, ulegną karom przewidzianym w ustawie.

Skład sądu rozjemczego dla górniczych kas bratnich, istniejących w okręgu urzędu krakowskiego: Przewodniczący dr. Franciszek Ksawery Fierich, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zastępcy przewodniczącego: Stanisław Szymkiewicz, radca magistratu, Antoni Nowaczyński, radca sądu krajowego w Krakowie. Asesorowie (członkowie) powołani przez przewodniczącego z grupy posiadaczy zakładów górniczych: Sylwery Miszke, nadradca górniczy, naczelnik salin w Wieliczce, Władysław hr. Zamoyski, właściciel dóbr w Zakopanem. Wybrani przez zarządy górniczych kas bratnich: Franciszek Skoczylas, nadsztygar salinarny w Bochni, Hugo Kowarzyk, inżynier górniczy w Jaworznie.

Zastępcy asesorów (członków) powołani przez przewodniczącego z grupy posiadaczy zakładów górniczych: Henryk Kowarzyk, kierownik huty i kopalń, oraz autoryzowany inżynier górniczy w Niedzieliskach, Franciszek Bartonec, inspektor górniczy i hutniczy w Sierszy. Wybrani przez zarządy górniczych kas bratnich: Rudolf Grundig, dyrektor górniczy w Jaworznie, ksiądz prałat dr. Władysław Chotkowski, profesor uniw. Jagiellońskiego.

Ewidencya katastru. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie, ulica Kanonicza, w dniach 1, 2 i 3 lipca br. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów.

Zarząd chóru „Sokoła“ uprasza wszystkich członków, pragnących wziąć udział w śpiewie w czasie uroczystości „Wianków“, aby się zechcieli w piątek dnia 21 b. m. zgromadzić na generalną próbę w gmachu „Sokoła“ o godz. 8 wieczór.

Dla nauczycieli gimnastyki. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Tarnopolu rozpisuje konkurs na nauczyciela gimnastyki z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem na mieszkanie w kwocie 120 złr. Posada ma być obsadzoną z dniem 1 września b. r. Podania do wydziału „Sokoła“ w Tarnopolu należy wnosić do dnia 1 sierpnia br.

Zgromadzenie członków Tow. przyjaciół sztuk pięknych odbędzie się jutro w piątek o godzinie 8 wieczorem w „Sokole“ w małej sali parterowej.

Na porządku dziennym uchwalenie projektu zmiany statutu Towarzystwa.

Z konserwatoryum muzycznego komunikują nam wykaz uczniów, którzy w egzaminach rocznych otrzymali stopień postępu b. dobry: Nauka gry na fortepianie kurs niższy: Eker Zuzanna, klasa prof. A. Brandysa; Krzeczowska Ludwika, klasa prof. F. Szopskiego. Kurs średni: Lipski Stanisław, Wojciechowska Emilia, Żeleński Edward, klasa prof. F. Szopskiego; Harnik Izabela, klasa prof. J. Drozdowskiego. Kurs wyższy: Łada Janina (celujący), Stopczańska Aniela, klasa prof. Bolesława Domaniewskiego; Maziarska Julia, klasa dyr. Żeleńskiego.

Nauka gry na organach: Nowak Edward, Liebling Leon, klasa prof. W. Richlinga.

Nauka gry na skrzypcach kurs średni: Czyżewski Stanisław, Gawliński Jerzy; kurs wyższy: Opieński Henryk, klasy prof. Singera.

Nauka gry na wiolonczeli kurs wyższy: Frommer Artur, Vopalko Bronisław, klasa prof. F. Stingla.

Nauka zasad muzyki kurs niższy: Truszkowska Romana, Kosińska Zofia. Kurs wyższy: Nitkowska Marya, Harnik Izabela (celujący), Gawrońska Marya, Owsiak Emanuela, Krzeczowska Ludwika (celujący), Gawliński Jerzy, Bobrowski Emil, Lipski Stanisław, klasy prof. W. Deca.

Nauka harmonii kurs niższy: Namysłowski Ludwik, Słomkowa Adolfina. Kurs średni: Lilling Marya, Schudmak Emilia. Kurs wyższy: Ładówna Janina, Stopczańska Wanda, klasy dyr. Żeleńskiego.

Z teatru donoszą nam, że w poniedziałek d. 24 b. m. zamiast „Traviaty“ danym będzie „Faust“. W piątek dnia 28 b. m. daną będzie „Traviata“. Bilety zakupione w kasie zamówień na „Fausta“ (kolor zielony). na „Traviatę“ (kolor liliowy) zostają bez zmiany.

Od poniedziałku początek przedstawień operowych o godz. 7½ wieczorem.

Odznaczenie. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz nadał starszemu radcy skarbowemu w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, Janowi Kasprzyszakowi, order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

Pożar wybuchł dzisiaj przy ulicy Pędzichów l. 15. Straż pożarna, wezwana telefonem, przybyła natychmiast i pożar ugasiła w przeciągu niespełna godziny. Spalił się kawał gontowego dachu. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry z komina.

Odznaczenie Polaka. Paryskie Towarzystwo opieki nad dziećmi nagrodziło dra Henryka Gierszyńskiego z Quarville złotym medalem za obserwacye nad hygieną dzieci. Podobne odznaczenie było przyznane w r. 1894 dr. Cypryanowi Czajewskiemu, praktykującemu w Orleanie.

Zmarli. W Niwicach, w powiecie brodzkim, zmarł Franciszek Jastrzębski, weteran z r. 1831.

Antonina Rożniatowska, artystka rzeźbiarka, nauczycielka szkoły rzeźby w muzeum im. Baranieckiego, rodem z Ukrainy, zmarła dziś w Krakowie. Zwłoki złożono w krypcie ks. Pijarów.

Pożar. W Chorostkowie (pow. Husiatyn) spłonęło 36 zagród włościańskich. Pożar wyrządził szkodę około 40.000 złr. częściowo ubezpieczoną.

Zabójstwo i samobójstwo. Dnia 12 bm. ekonom dworski w Sulistrowej (pow. Krosno), Adam Świderski, jadąc konno do lasu, spostrzegł na łące dworskiej włościankę Franc. Kołaczową, koszącą trawę, uderzył ją kilkakrotnie i odjechał do lasu. Gdy wracał z lasu, Kołaczowa, wyczekująca powrotu ekonoma, zelżyła go słownie. Świderski zirytowany, w przystępie szalonego gniewu, chwycił strzelbę, którą miał na ramieniu, strzelił i trafił Kołaczową w pierś, wskutek czego włościanka wkrótce umarła, a Świderski udał się do swego mieszkania i zażywszy trucizny, zmarł w kilka godzin.

W Krynicy przebywa dotąd na kuracyi około 500 osób. Liczba to bardzo mała wobec pięknej pogody i prawdziwie ożywczego powietrza uroczej miejscowości.

Pielgrzymów do Częstochowy, zazwyczaj gromadnie dążących tam z Galicyi i W. Ks. Krakowskiego na św. Annę d. 23 lipca, ostrzega krakowski przewodnik, iż każdy, kto życzy sobie uczestniczyć w pielgrzymce, ma się postarać o paszport, awizowany przez konsula rosyjskiego, aby ujść nieprzyjemności na granicy rosyjskiej.

Z Warszawy. „Harde dusze“, znana i u nas sztuka E. Orzeszkowej i Z. Sarneckiego, wystawiona na otwarcie teatru letniego w Warszawie, pozyskała jednomyślne uznanie krytyki i publiczności. Na pierwsze trzy przedstawienia bilety do teatru rozkupiono przed godziną czwartą.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Jana Franciszka Czapika, auskultantem sądowym.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 21 czerwca: „Marta“, opera w 4 aktach Flotowa.

W sobotę 22 czerwca: „Lysistrata“, komedya w 4 aktach podług Aristofanesa, ułożył St. Koźmian, rozpocznie prolog napisany przez N. N. (Występ p. Hoffman).

W niedzielę 23 czerwca: „Hanusia“, marzenie senne w 3 oddziałach G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

W poniedziałek 24 czerwca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

OPERA.

3. „Halka“, opera w 4 aktach Moniuszki.

Z uczuciem szczerego zadowolenia zaznaczyć przychodzi, że wczorajsze przedstawienie nieśmiertelnego dzieła Moniuszki było prawdziwą biesiadą artystyczną i godnym ze wszech miar popisem naszej sezonowej opery. Mieliśmy „Halkę“, jakiej krakowska publiczność bezsprzecznie dotąd nie słyszała, przygotowaną i w całości i w szczegółach z wielkim nakładem pracy i staranności, którą uwieńczył nadspodziewanie świetny sukces artystyczny i finansowy. Przedstawienie, w którem Jontka śpiewał p. Myszuga, a Halkę pani Konarska — dw[…]

O jakaż różnica usposobienia Warszawy, uniesienia, zachwytu, radości nieopisanej po wypędzeniu z Warszawy Moskali! Jak różna odezwa wysłana była wówczas z doniesieniem o tem do Kościuszki! Wszystkie gazety wówczas przepełnione były wyrazem najżywszego zapału. Teraz w gazetach nawet ani słowa radości; ogłoszono tylko ten list Rady do Kościuszki i odpowiedź, i to dopiero 11 września w *Gazecie Urzędowej,* 13 w *Gazecie Warszawskiej,* a 15 w *Korespondencie* — i to nie na naczelnem miejscu Jakaż tego przyczyna? Po wypędzeniu Moskali i po uwięzieniu zdrajców — patryoci tryumfowali; niedługo jednak trwała ich radość. Powoli, powoli powyłazili z kryjówek przeciwni powstaniu i, udając patryotów, powciskali się, wzajemnie się protegując na urzędy; wspierani przez króla intrygowali, wywoływali wzburzenia wpierw mieszczan, a później pospólstwa; a kiedy pospólstwo widząc pobłażania zdrajcom, takowych samowolnie powiesiło pod pretekstem ukarania tych, co zdrajców wieszali, poczęli więzić patryotów, tych zwłaszcza, co głównie przyczynili się do wypędzenia Moskali, jakby mszcząc się na nich za to.

Uwięziono wtedy nie około 500, jak wyżej podaliśmy, lecz 947 — (Rkpsm. str 564) i pomimo najsurowszych indagacyj i bicia — tylko 221 uznano za należących do wieszania zdrajców, a 726 — jako niewinnych po 2 miesiącach z więzienia wypuszczono.

Rozkaz Kościuszki, żeby poprzestali sądzić tych, co zdrajców wieszali, a sądzili raczej zdrajców, nie wiele skutkował. Owszem wszystkich zdrajców, oprócz tych, co zostali powieszeni, uznano za niewinnych, chociaż w archiwum Igelstroma mieli dowody ich zdrady, i tylko dwóch Moszyńskiego i Skórczewskiego pod sąd oddano.

Moszyńskiego nawet zrazu wypuszczono, i dopiero później powtórnie uwięziono, wydano wyrok, ale nie egzekwowano. — Taki stan rzeczy w Warszawie był przyczyną, że Kościuszko nietylko w czasie oblężenia, lecz i później tylko chwilowo przyjeżdżał do Warszawy, jakby prywatnie, i tylko każdym razem do Kołłontaja zajeżdżał i, jak wyżej wspomnieliśmy, ostatni wieczór przed Maciejowicami u niego spędził. Jakoż i na suchy, ceremonialny list Rady, nie przyjmując zaproszeń — tylko listem — wprawdzie prześlicznym, ale jakby napół urzędowym, odpowiedział. — List ten załączamy.

Odpis Najwyższego Naczelnika do Rady Najwyższej Narodowej.

Z najwyższą wdzięcznością i uczuciem odbieram pochlebne dla mnie wyrazy Najwyższej Rady Narodowej. Cieszę się zarówno z każdym dobrym obywatelem z oswobodzenia stolicy od wojsk nieprzyjacielskich; nieprzypisuję tego, tylko Opatrzności, męstwu żołnierza polskiego obywatelów warszawskich gorliwości i odwadze, staraniom rządu. Zostawiam zupełnie do woli Najwyższej Rady Narodowej: w jaki sposób i kiedy zdarzenie to obchodzić życzy? Zatrudnienia moje nie dozwalają mi ukontentowania być z wami, godni mężowie, i śmiem ufać że ten BÓG, który stolicę uwolnił, uwolni i Ojczyznę: wtenczas już jako obywatel, nie jak urzędnik, i BOGU dzięki składać i powszechną ze wszystkimi radość dzielić będę. Dnia 7 września 1794 roku.

Tadeusz Kościuszko.

Rada też Narodowa i po tej odpowiedzi nie udała się do Kościuszki dla wyrażenia wdzięczności i zgoła żadnego nie urządziła obchodu, wszystko się skończyło tylko nabożeństwem za poległych.

25. Nabożeństwo za poległych w obronie Warszawy.

Tylko jeden *Korespondent* str. 1.704 w ten sposób opisuje to nabożeństwo:

„Tegoż dnia (16 września) nabożeństwo żałobne za dusze poległych obywateli w obronie Warszawy odprawione w kollegiacie św. Jana.— Król Imć. Naczelnik siły zbrojnej Narodowej, Rada Najwyższa deputacye różne i wydziały na mszy św. przez ks. Malinowskiego biskupa celebrowanej i kazaniu przez ks. Hajeńskiego prorektora szkół narodowych mówionem przytomne były. Ojczyzna w pośród kolumn flintowych, tudzież chorągwi i sztandarów, kos, pik, szabel i armat, ofiarująca laur z napisem: Ojczyzna obrońcom swoim dała się widzieć.

Tegoż dnia rzadki widok: Naczelnik w Warszawie ściągnął mnóstwo ludu do kościoła, a najwięcej niewiast ciekawością zdjętych oglądania go. Ten wódz od 10-ciu niedziel zbliżenia się z wojskiem ku stolicy, gdy zawsze w obozie, lub na placu bitwy dni i noce przepędza, tylko przy samych okopach i bateryach, albo na pobojowisku mógł być widziany, ci którzy tam nie zwykli albo nie mogli bywać, chcieli go obecnego w Warszawie oglądać, ale im usilniejsze było żądanie, tem większa przeszkoda widzenia bo tłum niezmierny mimo strzegące wnijścia do kościoła warty, tak napełnił wszelkie miejsca nawet przed kościołem, że nie było prawie sposobu ujrzeć tego, którego w uściech i sercu wszyscy oznaczali. Gdy wychodził z kościoła krótki odgłos dał się słyszeć: wiwat! wiwat! — a Kościuszko tymczasem na koń i zniknął z oczu szukających na próżno wybawiciela swego“.

Tantus ardor civium prosequebatur modestiam junctam fortitudini.

Koniec części drugiej *).

*) Część trzecia „Warszawy w r. 1894“ pod tytułem Maciejowice, i czwarta pod tytułem Rzeź Pragi wyjdą w osobnej książce — poprzedzone opisem wojennych działań podczas oblężenia Warszawy.

Bronisław Szwarce.

obecnie najlepsze siły, jakiemi teatr polski rozporządza — musiało ukazać w całym blasku niepowszednie piękności arcydzieła naszej narodowej opery, a słuchaczom, przepełniającym widownię, dostarczyć na długo pamiętnych wrażeń. To też nie zapamiętaliśmy dotąd w nowym teatrze takiej burzy oklasków i takiego deszczu kwiatów na scenie, jak na wczorajszej „Halce“.

Panią Konarską, o której od pewnego czasu stale najpochlebniejsze do nas z Warszawy dochodziły echa, poznaliśmy wczoraj po raz pierwszy. Jest to siła pierwszorzędna, śpiewaczka, rozporządzająca ślicznym, o rozległej skali, doskonale wyrównanym sopranie, o metodzie wybornej, o wyrobionym temperamencie i wielkiem poczuciu muzykalnem. Do tego wszystkiego łączy p. Konarska wyborną grę sceniczną, opierającą się na rutynie i na wyrobionej technice tak, że całość kreacyi Halki w jej interpretacyi jest istotnie porywającą. Już od pierwszego wejścia na scenę uwidocznił się szlachetny sposób traktowania partyi, wystudyowanej z wzorową dokładnością i opanowanej w najdrobniejszych szczegółach. Po duecie w akcie I i aryi „Gdyby rannem słonkiem“ wprowadziła p. Konarska odrazu słuchaczy w nastrój wysoce szlachetny, który umiała już utrzymać aż do końca opery. Głos artystki nie jest wielki, ale to w niczem nie obniża wykonania partyi, owszem nadaje jej piętno szlachetnego spokoju, ekspressyi i szczerego uczucia. Śpiew jej przemawia do duszy, porywa i zachwyca raz rzewnym liryzmem, drugi raz namiętnym żarem uczucia, lub szałem rozpaczy. Pod względem muzycznym trudno sobie wyobrazić większą poprawność — każdy bowiem frazes jest najmisterniej wykończony, emisya wzorowa, a w używaniu środków wokalnych uwidocznia się wielka pewność siebie i trzeźwość, zadziwiająca u artystki, która dopiero od dwóch lat pracuje na scenie. Zarówno w śpiewie jak i grze Halka p. Konarskiej jest kreacyą, która w historyi opery polskiej pozostanie jednym z najpiękniejszych wzorów tej postaci.

O Jontku p. Myszugi nie potrzeba przypominać ani zalet wykonania tej partyi, tylekrotnie już w Krakowie przez artystę śpiewanej, podnosić, — wystarczy zaznaczyć, że jest to najlepszy w szeregu dotychczasowych Jontków i że wspólnie z p. Konarską stanowią parę wykonawców, którzyby mogli być ozdobą każdej europejskiej sceny.

Januszem był p. Górski. Zasoby wokalne i temperament młodego artysty kwalifikują go doskonale do tej partyi, którą też wykonał poprawnie, zdobywając oklask za ustępy solowe i duet z Halką. Stolnik znalazł dobrego przedstawiciela w p. Zegarkowskim, który poloneza weselnego odśpiewał z szczerem uczuciem i temperamentem i dzielnie podtrzymywał zbiorowe ustępy. — Obok poprawnej Zofii, którą odśpiewała p. Skalska, zasłużył także na wyróżnienie p. Łomiński jako Dziemba.

Przedstawienie w całości było bardzo staranne i poprawne. Chóry trzymały się równo, śpiewały zgodnie, w dobrem tempie: zbiorowe ustępy, jak n. p. sekstet aktu III, wypadły doskonale; wystawa była bardzo staranna, a mazur błękitny, prowadzony z werwą przez p. Żymirskiego, gorąco był oklaskiwany.

Podkreślając raz jeszcze wyrazy zasłużonej pochwały za piękne przedstawienie, które dostarczyło słuchaczom chwili prawdziwego zadowolenia — zaznaczamy dodatkowo, że kiedy uczyniono tak wiele dla uświetnienia widowiska, to należało także partyę stolnika powierzyć p. Jerominowi. W tak skompletowanym tercecie mielibyśmy „Halkę“, o jakiej marzył Moniuszko. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Popis uczniów konserwatoryum.** W sali hotelu Saskiego odbył się wczoraj, wobec licznie zgromadzonej publiczności, roczny popis uczniów krakowskiego konserwatoryum. Nie tak świetny i wydatny pod względem liczby występujących uczniów, jak po inne lata, popis wykazał przecież systematyczny i prawidłowy rozwój naszej poważnej muzycznej szkoły we wszystkich jej oddziałach. Liczebnie najobficiej zastąpiony był dział fortepianowy, w którym popisywali się uczniowie różnych klas ze szkoły pp. Domaniewskiego, Drozdowskiego, Szopskiego i dyr. Żeleńskiego, dalej szły popisy ze szkoły skrzypców prof. Singera i ze szkoły wiolonczeli prof. Stingla.

Z średniego kursu szkoły fortepianowej popisywała się ze szkoły p. Drozdowskiego p. Izabella Harnik, która bardzo poprawnie i rytmicznie odegrała Preludium Mendelsohna i Gawot d'Alberta; ze szkoły prof. Szopskiego występowali z produkcyami uczniowie: Ludwika Krzeczowska i St. Lipski. Pierwsza odegrała Allegro Bacha, drugi Tarantellę Raffa, w której wykazał temperament i poczucie muzykalne. Bardziej zajmującą i do publicznego popisu się kwalifikującą była produkcya wyższego kursu gry fortepianowej ze szkoły prof. Domaniewskiego. Na pierwszem miejscu wymienić tu należy pannę Janinę Ładównę, znaną już z estrady Tow. muzycznego. Utalentowana uczennica odegrała z doskonałem zrozumieniem i ekspressyą Nocturn Chopina, a następnie rozwinęła wiele siły w odegranym rytmicznie Faustowskim walcu Liszta.

Ze szkoły skrzypcowej prof. Singera zwrócił na siebie uwagę uczeń Stanisław Wartalski. Fantazya szwedzka Leonarda, utwór względnie jak na wiek ucznia dosyć trudny, wypadła w grze jego bardzo przyzwoicie, dając świadectwo korzystnie rozwijającego się talentu. Ładnie odegrał „Air varieé“ Vieuxtempsa p. Bobilewicz, a zakończył popis p. Henryk Opieński, wychowaniec praskiego konserwatoryum, który uzupełniał w Krakowie swą naukę w ostatniem półroczu. P. Opieński odegrał koncert Mendelsohna, a produkcya ta, najudatniejsza z całego programu popisu, była w istocie zaszczytną próbą talentu i dobrej szkoły wykonawcy.

Ze szkoły gry na wiolonczeli prof. Stingla popisywali się z powodzeniem znani z lat ubiegłych uczniowie pp. Artur Frommer i Bronisław Vopalko.

Godnym zaznaczenia był ansamblowy popis w Kwartecie i Triu. Kwartet F-dur Haydna, odegrany przez pp. Opieńskiego, Wartalskiego, Czyżowskiego i Vopalkę, wypadł bardzo zgodnie i był wzorowo cieniowany, co świadczy o gruntownych podstawach muzykalnego kształcenia uczniów. Niemniej pięknie wypadło Trio Lachnera na fortepian i 2 skrzypców, z któremi wystąpiły panny Wanda i Aniela Stopczańskie, oraz p. Opieński. Piękny utwór wypadł bardzo ładnie, zalecając z korzystnej strony wykonawców, a zwłaszcza wykonawczynię partyi fortepianowej.

Po skończonym popisie odczytał dyrektor Żeleński listę klasyfikacyjną uczniów konserwatoryum i oznajmił, że dyplom z ukończenia nauk otrzymali w tym roku p. Henryk Opieński, skrzypek, i p. Aniela Stopczańska, pianistka. *(rp.)*

— **„Balladyna“ w Paryżu.** „Balladyna“ w teatrze poetów w Paryżu została wystawiona 12 bm. Jakkolwiek scena nieco zamała i brak dekoracyj na wielką skalę nie pozwoliły nadać przedstawieniu pożądanej wspaniałości, jakkolwiek ubóstwo było zbyt widoczne w scenie uczty, to jednak wystawa nie raziła zanadto. To samo da się powiedzieć o kostyumach. Wszystkie były zupełnie właściwe, w należytym charakterze; szczególniej zaś Balladyna, od wiejskiego kaftanika aż do rycerskiej zbroi, ubrana była bardzo dobrze i wyglądała prześlicznie. — Grała tę rolę panna Eugenia Nau, artystka urody wielkiej, a przytem zupełnie odpowiadającej pojęciu o szatańskiej bohaterce; wysoka, brunetka, z czarnemi przenikliwemi oczyma i białą matową cerą. Jej grze trudno zrobić jakikolwiek zarzut. Po przez wszystkie zmiany położenia utrzymała Balladynę w zupełnej psychologicznej jednolitości, której jednym z widomych objawów był charakterystyczny, obłędny, a złowrogi błask czarnych oczów. Jak kot łasiła się do Kirkora. W scenie, gdzie pustelnik wydobywa z niej wyznanie, znakomicie oddała nieprzezwyciężony, rozpaczliwy strach. Scena sądu przejmowała prawdziwą grozą. Inne role wypadły poprawnie. Brakowało tylko muzyki: nie zdążono bowiem skorzystać z partycyi Żeleńskiego. Zamiast piosenki: „Graj, pastuszku, graj!“, rozbrzmiewała nuta: „Ty pójdziesz górą, a ja doliną“. Efekt też wiele tracił na tem, że cały tekst był prozą. — W sali rozdawano gustowny program pamiątkowy z portretem Słowackiego, rysowanym przez Edwarda Loevy'ego, i notatką o autorze „Balladyny“ p. Maryi Szeligi, a której dowiadujemy się, że Teatr Poetów ma zamiar wystawić w przyszłym sezonie „Lillę Wenedę“. — Co do prasy francuskiej, zwróciła ona na to przedstawienie niewiele uwagi. Większość krytyki, z Katulem Mendes'em na czele, dopatruje się w dziele Słowackiego jedynie chaotycznego naśladownictwa Szekspira, zastrzegając z góry, że specyalnych cech narodowych nie rozumie; nieliczni, jak: „Echo de Paris“, jak Felicyan Pascal w „Libre Parole“, oceniają niedostatecznie, lecz o ile ich stać na to, poetycką wartość dzieła.

Sarcey w swej zwykłej kronice teatralnej, w poniedziałkowym numerze „Temps“, zamieszcza dłuższą wzmiankę o przedstawieniu „Balladyny“, będącą ponownym dowodem ignorancyi Francuzów w rzeczach obcych, a zarazem pewnej złośliwości politycznej, harmonizującej z dzisiejszemi sympatyami Francuzów dla Rosyi. Sarcey utrzymuje, że pierwszy raz obija się o uszy Francuzów nazwisko Słowackiego, i że wystawienie Balladyny na scenie francuskiej było bardzo trudnem przedsięwzięciem, ale najprostszym sposobem uniknięcia tej trudności było nie grać wcale „Balladyny“. Wręcz fałszywem jest twierdzenie, rzekomo na podstawie informacyi hr. Rzewuskiego, że „„Balladyny“ nie grano nigdy nawet na scenie polskiej“.

Krytyk francuski nie bez słuszności zwraca uwagę, że „Balladyna“ jest utworem zbyt egzotycznym i zanadto mistycyzmem tchnącym, ażeby mogła przypadać do gustu francuskiego. Co zaś najwięcej drażniło go na przedstawieniu, to, że „Balladyna“ nie jest dziełem oryginalnem; w każdym bowiem akcie znajdował zapożyczenia z Szekspira, to z „Makbeta“, to z „Króla Leara“, to ze „Snu nocy letniej“. To prawda, ale krytyk zasklepiony w jednostronności francuskiej, tak, że nie pojmuje wcale Ibsena, nie odczuł również, co jest oryginalnem w „Balladynie“. Zgoda zresztą na to, że „Balladyna“ przedstawia mu się tylko, jako zlepek, *ol a podrida*, i nazywa ją *„une macédoine a la ancr sare“*; lecz bezstronnemu i poważnemu krytykowi sztuki wcale nie przystoi, że użył złośliwie dwuznacznego wyrażenia, które stanowczo nie przynosi mu zaszczytu, „iż nie zna się zarówno na symbolach, jak i na Polsce“. Sarcey chwali tylko wspaniałą i tragiczną scenę sądu w akcie piątym, żałuje wszakże, że brakło muzyki, gdyż scena ta jest właściwie operowem rozwiązaniem dramatu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Rzym, 20 czerwca. Izba poselska była wczoraj widownią niesłychanego skandalu. Na porządku dziennym była rozprawa adresowa.

Posłowie Socci, Imbriani i Luzzato zażądali, aby Izba w adresie do tronu wyraziła głęboko odczuwaną potrzebę powszechnej amnestyi; cofnęli jednak wszelkie poprawki, poprzednio w tej sprawie wniesione, gdyż, zdaniem ich, każdy z posłów w duszy te same żywi uczucia.

Wśród natężonej uwagi zabrał głos prezydent Crispi, przemawiał jednak tak cichym głosem, że Imbriani zawołał:

— Głośniej. Nic nie rozumiemy; jakże będziemy odpowiadać?

Crispi twierdził potem, że cofnięcie poprawek było słusznem, gdyż były one przeciwne konstytucyi, naruszały one konstytucyą i przywileje królewskie.

Imbriani: To nieprawda! Myśl pan raczej o amnestyi dla Mentony.

Crispi: Akt amnestyi jest prerogatywą króla.

Imbriani: Pod pańską odpowiedzialnością!

Crispi: Gdy wybije stosowna godzina, polecimy królowi akt łaski, która nam wszystkim leży na sercu.

Costa: Powiedz pan raczej akt sprawiedliwości!

Crispi: Nie — łaski dla tych, ktorzy w zaślepieniu dali się uwieść na manowce.

Tutaj powstał krzyk i hałas nieopisany na lewicy. Wołano: wszyscy powinni być uwolnieni.

Crispi: Myślicie tylko o przywódcach. (Głosy: nie, to kłamstwo, to oszczerstwo), my jednakże myślimy o uciśnionych i opuszczonych.

Costa: Pan nas oczerniasz. My przyprowadzimy tutaj panu gromady pańskich ofiar.

Prampolini: Myśl pan przecież o swoich zbrodniach!

Crispi: piorunującym głosem: Lecz o uciśnionych nigdyś pan nie myślał.

Costa: Daj pan spokój tej komedyi i nie graj pan roli opiekuna biednych!

Powstał zgiełk i hałas. Wołano: Kto ma zsyłki administracyjne na sumieniu? Kto dzieci i kobiety na Sycylii rzucił na pastwę głodu? Potwarze! My pomścimy twoje ofiary!

Crispi: Ufny w czystość mojego sumienia nie będę odpowiadać na zaczepki, których jestem celem. Będziemy myśleć o maluczkich i starać się o ulżenie ich nędzy.

Po tych słowach powstał hałas i wrzawa.

De Andreis zawołał gromkim głosem: Ulżenie? Czem? Kajdanami, egzekucyami podatkowemi, więzieniem!

Casale zawołał do Andreisa: Milcz pan, ty św.... ryju!

— Kogo pan masz na myśli? — krzyknął Andries.

— Pana, — odparł Casale.

— To chodź pan i odbierz pan sobie dwa policzki, — odparł Andreis.

Casal rzucił się tedy ku skrajnej lewicy. Rządowy poseł Laurenzana pospieszył przez ławki ku Andreisowi i silnem uderzeniem pięści powalił go na ziemię. Laurenzanę jednakże pochwycił poseł lombardzki Mussi i rzucił go w kierunku ku drzwiom. Radykał Engel wymierzył hr. Leali dwa silne policzki. Krzyk i wrzawa niesłychana.

Posiedzenie przerwano, galerye opróżniono. Bijatyka trwa dalej.

Dopiero po kwadransie rozerwano zapaśników i uspokojono poniekąd umysły.

Przewodniczący Villa blady, drżącym głosem wyraził ubolewanie z powodu gorszącego zajścia, poczem wniósł projekt adresu, który też uchwalono wszystkiemi głosami.

Większość rządowa obradowała potem nad uchwaleniem nowego regulaminu obrad i w tym kierunku zgłoszony ma być wniosek na najbliższem posiedzeniu Izby.

Poseł Casale przysłał posłowi Andreisowi swoich świadków.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 20 czerwca. Dyrekcya domen austryacko-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowej otrzymała telegraficzne zawiadomienie o rozruchach pośród strejkujących robotników w Szekul. Rozruchy przybrały takie rozmiary, że wojsko musiało przybyć na pomoc żandarmeryi. Aresztowano znaczną liczbę robotników. Prokurator i sędzia śledczy mają przybyć niebawem do Szekul.

W Reszycy robotnicy wciąż jeszcze strejkują, ale zachowują się spokojnie.

Frankfurt-nad-Menem, 20 czerwca. Złodziej bankowy Henryk Beston, który w dniu 13 kwietnia wyciągnął z kieszeni w tutejszym banku jednemu z interesantów 20.000 marek, skazany został wyrokiem sądu krajowego na 3 lata więzienia i utratę honoru na 5 lat.

Brusbuettel, 20 czerwca. Statek „Hohenzollern,“ na którego pokładzie znajduje się cesarz Wilhelm, przejechał dzisiaj o godzinie trzy kwadranse na 4 rano wśród gromkich okrzyków publiczności, koło odświętnie ozdobionej śluzy zachodniej przecinając sznur poprzeczny na kanale.

Petersburg, 20 czerwca. Omawiając uroczystości kielskie, „Journal de St. Pétersbourg“ poprzestaje na zaznaczeniu, że biorą w nich udział książęta niemieccy i władze, oraz reprezentanci mocarstw europejskich, jakoteż Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, i nadmienia, że chodzi tu o wypadek epokowego znaczenia nietylko dla Niemiec, ale także, z handlowego punktu widzenia, i dla wszystkich tych mocarstw, które biorą udział w handlu wszechświatowym. „Nowosti“ piszą, że przyjęcie zaproszenia na uroczystości przez wszystkie mocarstwa świadczy o szacunku dla Niemiec i dla niemieckiego cesarza. „Nowoje Wremia“ podnosi, że kanał północny, niezależnie od celów strategicznych, ma także pokojowe powszechno-ekonomiczne znaczenie. „Birż. Wiedomosti“ występują przeciwko przypuszczeniu, jakoby kanał północny zbudowany był w celach zaczepnych.

Petersburg, 20-go czerwca. Miasto Deniłow w gubernii Jarosławskiej w części zgorzało. Spaliła się znaczna liczba domów, kilka gmachów rządowych i cerkiew. Straty materyalne znaczne. Według pogłosek zginęło także kilka osób w płomieniach.

Konstantynopol, 20 marca. W poniedziałek wieczór wystósowała Porta werbalną notę do ambasadorów Anglii, Francyi i Rosyi oświadczając, że uznaje zobowiązania swe do wykonania postanowień traktatu berlińskiego, objawiła jednak przytem życzenie, aby pewne punkty projektowanych reform zostały jeszcze pod obrady poddane. Nakoniec w nocie wyrażono nadzieję, że w żadnym razie zwierzchnicza władza sułtana najmniejszego nie dozna uszczerbku. Ambasadorowie angielski i rosyjski porozumieli się wczoraj z ambasadorem francuskim Cambornem, który ciągle jeszcze chory, leży w łóżku i postanowili zgodzić się na proponowane przez W. Portę obrady. Odpowiedź tę dziś Porcie zakomunikowano.

Tymczasowe ministerstwo austryackie.

Szybciej, aniżeli się spodziewano, zapadły decyzye z powodu przesilenia gabinetowego. — Wczoraj o godzinie 10 przed południem książę Windischgrätz złożył formalne podanie o dymisyę i wkrótce potem otrzymał decyzyę, zawierającą przyjęcie dymisyi. O godzinie 3-ciej dawne ministerstwo odbyło ostatnie posiedzenie, na którem zawiadomiono ministrów o przyjęciu dymisyi.

Zaraz po wniesieniu dymisyi przez ks. Windischgrätza cesarz zawezwał hr. Kielmansegga i polecił mu utworzenie prowizorycznego gabinetu. Po krótkiem wahaniu hr. Kielmansegg podjął się tej misyi i już wieczorem przedłożył listę tak, że już dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza odręczne pisma cesarskie, zawierające dymisyę dawnego i nominacyę nowego gabinetu.

Szczególne uznanie zawiera pismo cesarskie do ks. Windischgrätza. Cesarz składa mu „najgorętsze podziękowanie“ za „pełne zaparcia poświęcenie“, z jakiem starał się załatwić cały szereg ważnych spraw.

„Świadomość wiernie spełnionego obowiązku — czytamy dalej w tem piśmie, — powszechny szacunek i moje bezwarunkowe uznanie niechaj panu choć w części wynagrodzi za trudy i ofiary, jakie pan w patryotycznem zaparciu się siebie samego poniosłeś dla mnie i dla państwa“.

Również pełne uznania pismo otrzymał margrabia Bacquehem, i cesarz zastrzegł sobie możność korzystania w przyszłości z jego pracy. Wreszcie żywe uznanie zawiera pismo do hr. Falkenhayna. Natomiast pisma do ministrów: Schönborna, Plenera, Madeyskiego i Wurmbranda nie przekraczają granic, w jakich pisma takie zwykle się obracają. Ks. Windischgrätz otrzymał wielki krzyż orderu św. Stefana, minister Schönborn wielki krzyż orderu Leopolda, a ministrowie Plener, Madeyski i Wurmbrand order żelaznej korony pierwszej klasy.

Przy utworzeniu tymczasowego ministerstwa starano się, aby nie miało ono cechy politycznej. To też miało być powodem, że nie zasiada w nim p. Falkenhayn. Z dawnego gabinetu na posadach swych pozostali tylko p. Jaworski i hr. Welsersheimb, a ministrami mianowano tylko hr. Kielmansegga, który objął prezydyum i ministerstwo spraw wewnętrznych i dra Eugeniusza Böhm-Bawerka, który objął tekę skarbu. W nominacyi hrabiego Kielmansegga dopatrują stę antisemici zwrotu niepomyślnego dla siebie. Były namiestnik Niższej Austryi naraził się w sejmie i jego uważają antisemici za sprawcę rozwiązania wiedeńskiej Rady miejskiej. W nominacyi p. Böhm-Bawerka widzi znowu lewica ostrze przeciw sobie zwrócone. — Mianowano dwóch ministrów, gdyż do kompletu potrzeba na posiedzenia czterech ministrów, a tylko dwóch pozostało z dawniejszego gabinetu.

Resztę tek, jak przewidywano, powierzono szefom sekcyj, jako kierownikom ministerstwa. W szczególności ministerstwem rolnictwa kierować będzie dr. Ferdynand Blumenfeld, ministerstwem handlu dr. Henryk Wittek, ministerstwem oświaty dr. Edward Rittner, a ministerstwem sprawiedliwości dr. Karol Krall-Krallenberg.

Ministerstwo dziś ma złożyć przysięgę i dziś przedstawi się Izbie poselskiej. Wskutek tego posiedzenie Izby, zapowiedziane na godzinę 10 przed południem, odroczono na 3 po południu. Prowizoryczne ministerstwo ma przeprowadzić budżet i podobno powodem, iż cesarz nie powierzył dalszego prowadzenia spraw ks. Windischgraetzowi było, że tenże nie chciał przyjąć gwarancyi za przeprowadzenie budżetu. Również ministerstwo tymczasowo ma przeprowadzić reformę podatkową i reformę procedury cywilnej. Około 20 lipca ma być Rada państwa odroczoną. Według jednej wersyi natychmiast potem cesarz zamianuje stałe ministerstwo. Inna wersya zapowiada natomiast nominacyę ministerstwa dopiero na październik.

Wiedeń, 20 czerwca. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem ministrowie Madeyski i Jaworski zdali sprawę z przebiegu przesilenia. Ustępującego ministra Madeyskiego przyjęło Koło owacyami, za które wzruszony dziękował.

Koło oświadczyło się za poparciem ministerstwa w przeprowadzeniu całego budżetu.

Poseł Rutowski wystąpił przeciw Zaleskiemu, czyniąc mu zarzuty, że bez poprzedniego porozumienia się z Kołem, wdawał się w rokowania z Młodoczechami. Koło polskie jednakowoż przeciw 3 głosom oświadczyło, że postępowanie prezesa było zupełnie zgodne ze stanowiskiem Koła w tej sprawie.

Definitywne zamianowanie szefa sekcyjnego Böhma ministrem skarbu, w kołach poselskich ogólnie uważają za wymierzone przeciw lewicy niemieckiej i przeciw Plenerowi.

W kołach posłów niemieckich, nie wahają się dziś otwarcie powiedzieć, że Plener formalnie zdradził swoje stronnictwo, popchnąwszy je w opozycyę, skutkiem swojej taktyki, która miała głównie na celu utrzymanie się w urzędzie.

Słychać, że Plener złoży mandat i cofnie się z życia politycznego, tak samo i Chlumecky ustąpić ma ze swego stanowiska.

W kołach poselskich, w których przeważały dążności do tek ministeryalnych, zamianowanie ministerstwa urzędniczego wywołało rozczarowanie.

Wiedeń, 20 czerwca. Dzisiaj po południu odbędzie się zaprzysiężenie nowo mianowanych ministrów.

Nowo mianowany prezydent rady ministrów złożył dzisiaj wizytę ministrowi spraw zagranicznych Gołuchowskiemu.

Wiedeń, 20 czerwca. Przy akcie zaprzysiężenia nowomianowanych ministrów interweniowali minister Gołuchowski i najwyższy podkomorzy Trautmansdorf.

Wiedeń, 20 czerwca. Były minister skarbu Plener żegnając się dziś z urzędnikami swego ministerstwa, odpowiedział na przemówienie szefa sekcyi Baumgartnera słowami podzięki za skuteczne poparcie urzędników w wielkich pracach finansowych. Reforma podatkowa, od lat 30 zamierzona, jest dziś prawie ukończoną, a tylko szczególnie niepomyślne zejście się politycznego przesilenia z obstrukcyjną taktyką opozycyi spowodowało znowu przerwę w jej uchwaleniu. „Może następcy mojemu, tak wielce około tego projektu zasłużonemu, uda się ostatecznie w jesieni doprowadzić reformę do końca.“

Rokowania z rządem węgierskim w sprawie banku i dalszego ściągania not państwowych są właśnie w toku. Reforma walutowa postępuje powoli, ale skutecznie. Szybkie i zręczne przeprowadzenie dotychczasowego wycofywania not świadczy dobrze o naszej administracyi. Mówca spodziewa się, że międzynarodowe uregulowanie premij cukrowych w najbliższym czasie nastąpi. Plener stwierdza, że pozostawia swojemu następcy obfite zapasy kasowe, 13 milionów złota nie wiązanego walutowemi ustawami, a więc więcej, niż sam objął, i kończy chwaląc urzędników, o których zawsze z wdzięcznością wspominać będzie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 czerwca 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	123	05
4% austryacka renta (marcowa)	101	02
4% węgierska renta złota	123	50
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	1078	—
Akcye kredytowe	407	25
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	40
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	63
Banknoty włoskie	46	05
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 20 czerwca. Ruble 130·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·20. Żyto na wiosnę 6·15. Pszenica na wiosnę 7·15. Owies na wiosnę 6·37.

Wiedeń, 20 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4% galic. fund. propin. 97·90; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 407·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 450·—; Länderbank na 200 złr. 285·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1077.

Berlin, d. 20 czerwca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 253·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·70 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·10 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej 161·80 mrk. Ruble 220·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w ... Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.